

Katarzyna Rytłewska
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

**O hybrydyzacji
jako nowym otwarciu poznania „człowieka”
na przykładzie *Opowiadań bizarnych*
oraz *Prawieku i innych czasów*
Olgi Tokarczuk**

Pojęciem „natury” określamy wszelką materię i energię, które wypełniają i kształtują rzeczywistość. Występuje tu podział na przyrodę nieożywioną, którą tworzą tzw. czynniki abiotyczne, i przyrodę ożywioną, na którą składają się królestwa roślin i zwierząt z ludźmi włącznie – choć rodzaj *homo sapiens* wyróżnia się swoimi właściwościami i potencjałem, i z różnych względów (także normatywnie) nadaje człowiekowi tzw. antropocentryczny prymat nad pozostałymi zwierzętami¹. O tym, jak niezwykła jest natura, świadczą badania nad rodzajami i gatunkami roślin i zwierząt. Jednocześnie, jak zauważył botanik Karol Linneusz, w świecie roślin nieustannie dochodzi do krzyżowania się i modyfikacji, co praktycznie nigdy nie pozwoli zamknąć ich spisu². Te taksonomiczne podziały i dystynkcje interesują również twórców kultury i literatury: wśród nich z pewnością wyróżnia się polska noblistka Olga Tokarczuk. W swoich utworach: *Prawieku i innych czasach* (1996), *Ostatnich historiach* (2004), *Biegunach* (2007), *Prowadź swój pług przez kości umarłych* (2009), *Księgach Jakubowych* (2014), *Opowiadaniach bizarnych* (2018) unaocznia ona – i jest to rozpoznawalna cecha jej pisarskiej problematyki i konwencji – że rozumienie przyrody i pobieżnie wskazanych dystynkcji między królestwami, rodzajami, gatunkami, formami życia, materią żywą i nieożywioną – można traktować płynnie (albo dystynkcje te są płynne i umowne, i tylko tzw. – umowna i konwencjonalna skądinąd – kompartmentacja nauk uczyniła je sztywnymi, a nawet dogmatycznymi). Płynność pozwala kwestionować, przekraczać, a nawet zacierać te podziały jako konstrukcje

¹ STANKOWSKA-MAZUR I., *Psychologiczne związki człowieka z naturą. Zieleń, woda, infrastruktura techniczna – bez granic*, Warszawa-Kraków, Instytut Rozwoju Miast i Regionów, 2020, s. 4.

² FREY L., *Karol Linneusz (1707–1778)*, „Łąkarstwo w Polsce”, Poznań 2007, s. 217.

poznawcze, nierzadko pociągające za sobą normatywne podziały, przeciwstawienia i hierarchie. W utworach Tokarczuk człowiek może swobodnie przeistaczać się w zwierzę, tak samo jak może zbliżyć się – przynajmniej wegetatywną częścią swojej ludzkiej kondycji – do rośliny.

Jak zauważa Anna Barcz, odnosząca się do słów teoretyka kultury Cary'ego Wolfe'a, jednostka ludzka wyłoniła się ewolucyjnie, fizycznie, funkcjonalnie i psychicznie z niezliczonych i różnorodnych, niemożliwych do „zhumanizowania” tworów. Oznacza to, że nosi w sobie pierwiastek swojej przed-ludzkiej bądź nie-ludzkiej obcości, którą z pewnym upodobaniem ze swej ludzkiej kondycji wyłącza, podtrzymując te dychotomie i dualizmy z jakichś istotnych dla swojej wartości lub godności powodów³. Powody te w filozofii – jako ostatni tak wpływowy dualista – wyłuszczył Kartezjusz. W świetle podejścia skądinąd zasadnie kwestionującego takie dualizmy, elementy, funkcje, manifestacje „zwierzęce” i „roślinne” są zatem nieodłącznymi częściami jej własnej natury – albo kondycji i kultury (albowiem kwestionowanie dualizmów pociąga za sobą także kwestionowanie dualizmu natura-kultura; przy czym w języku łacińskim *cultura* oznacza źródłowo uprawę i pielęgnowanie natury – zwłaszcza w rozumieniu *agricultura*). Dokładnie tak postrzega człowieka Tokarczuk. Jej zdaniem granica dzieląca człowieka i człowieczeństwo od pozostałych żywych istot, zwierzęcości i roślinności, ukształtowała się i wyostrzyła w sposób sztuczny i konwencjonalny. Walcząc o odnalezienie *całego siebie* w sobie i pielęgnowanie – czyli właśnie kultywowanie – tamtych jakoby nie-ludzkich pierwiastków nie tylko zmienia on zakresowo i jakościowo, albo – jak mówią teoretycy tego kierunku, „hybryduje” własną kondycję – uwalniając ją z ograniczeń, które historycznie sam sobie narzucił; zmiana jakościowa oznacza też zmianę aksjologiczną i normatywną, a w perspektywie ekocentryzmu może to być zmiana *na lepsze*, pociągająca za sobą choćby możliwość tzw. głębokiego altruizmu, solidarności z innymi gatunkami w imię do pewnego stopnia wspólnej kondycji, dziedzictwa ewolucyjnego i dalszych losów, przecież zagrożonych postępującym kryzysem ekologicznym. Anna Larenta dostrzega, że Tokarczuk kreuje literackie, a przecież nad wyraz realistyczne wizje światów, w których odnajdujemy

postaci o skomplikowanym statusie ontycznym, które można określić mianem hybryd. Są one stałym elementem posthumanistycznej wyobraźni Tokarczuk, świadczącym o tym, że zdaniem pisarki granice tożsamości gatunkowej pozostają płynne i zmienne, a podmiotowość nie jest zarezerwowana wyłącznie dla ludzi, lecz także dla zwierząt, roślin i rzeczy⁴.

Według Tokarczuk, człowiek jest rozdarty pomiędzy różnymi sposobami widzenia świata. Perspektywa transhumanistyczna ma umożliwiać pozbawione ograniczeń, szerokie spojrzenie na rzeczywistość. Uniezwykłe światy, pełne hybrydycznych

³ BARCZ A., *Posthumanizm i jego zwierzęce odgłosy w literaturze*, „Teksty Drugie”, 2013, nr 1–2, s. 64.

⁴ LARENTA A., *Metamorficzność postaci w twórczości Olgi Tokarczuk*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, 2020, nr 16, s. 83.

istot, skłaniają do refleksji nad kondycją człowieka, jego miejscem w świecie i tym, jak traktuje on przyrodę⁵.

Niniejszy artykuł ma na celu komparatystyczne zestawienie dwóch utworów Tokarczuk, *Prawieku i innych czasów* oraz *Opowiadań bizarnych*, pod kątem kreowania przez autorkę postaci nie-ludzkich i poszukiwania w człowieku pierwiastka „biotycznej wspólnoty”⁶. W świetle stanowiska historyczki, Ewy Domańskiej, współczesna humanistyka potrzebuje analiz rozkładających materiał badawczy na czynniki pierwsze. W komparatystyce cenny jest zarówno „interwencyjny charakter i krytyczne ostrze, jak i jej potencjał integrujący. Kiedy, porównując zjawiska, skupiamy się na znajdowaniu podobieństw, pozwala to na odkrycie uniwersalnych aspektów zjawiska i wyjście poza forowaną przez postmodernizm wiedzę fragmentaryczną”⁷. Wnikliwe badanie materialnej i żywej ekosfery i próba przełamania wciąż dominującej – i jakże przy tym zubażającej autowizerunek i kulturową autoekspresję człowieka – antropocentrycznej optyki jest szczególnie ważna w świetle ekokrytyki. Ujęcie porównawcze zdaje się być zatem niezwykle pomocnym, w celu wsparcia ekokrytycznej myśli i obnażenia ukrytych w literaturze obrazów, które kształtują ludzkie myślenie o naturze i jej tworach.

Analizując dzieła Tokarczuk, należy też spoglądać w kierunku humanistyki ekologicznej, która promuje współistnienie i współbycie „naturo-kultury, człowieka i środowiska, bytów i istot ludzkich i nie-ludzkich”⁸. To sposób pokazywania świata, który ma wywołać zmianę świadomości i doprowadzić do społecznych przemian.

Twórca głębokiej ekologii, Arne Naess, wprowadzając koncepcję „ekologicznego ja”, zwraca uwagę na to, że człowiek jest w naturze od samego początku swojego istnienia. Dostrzega on, że społeczeństwo i relacje między ludźmi są tak samo ważne, jak relacje w ramach „wspólnoty mieszanej”, oznaczającej te społeczności, w których człowiek żyje blisko ze zwierzętami oraz innymi istotami żywymi. Zdaniem badacza, to właśnie te więzi poszerzają najlepiej ludzkie „ja”⁹.

Człowiek-zwierzę

Tokarczuk pokazuje swoim czytelnikom, że przekraczanie rozmaitych granic jest możliwe. Nakreśla perspektywę, w której człowiek nie musi być panem świata, może za to zespolić się z innymi istotami. Jak zauważa Katarzyna Kantner, „ta zabawa w transgresję wyraża jedną z podstawowych zasad organizujących literackie uniwersum kreowane przez Tokarczuk. Autorka stara się upłynniać dyskursywne granice

⁵ Tamże, s. 86.

⁶ UBERTOWSKA A., *Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty. Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie”, 2018, nr 2, s. 17.

⁷ DOMAŃSKA E., *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie”, 2010, nr 1–2, s. 53.

⁸ DOMAŃSKA E., *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, 2013, nr 1–2, s. 15.

⁹ NAESS A. *Ecology of Wisdom*, Great Britain, Penguin Classics, 2016, p. 82.

i dychotomie obecne w naszym myśleniu – dualizm płci, różnicę antropologiczną oddzielającą ludzi od zwierząt, odrębność podmiotu i przedmiotu, podział na prawdę i fałsz, przepaść między tymi, którzy mają władzę i tymi, którzy z takich czy innych powodów zepchnięci zostali na margines¹⁰.

W *Prawieku i innych czasach* Tokarczuk przedstawia historię człowieka, który nie potrafił żyć wśród ludzi. Kiedy policja znajduje ciało Bronka Malaka, podejrzanym o zabójstwo jest właśnie tenże – nazwijmy go mizantropijnym – człowiek. Opis bądź rysopis ewentualnego sprawcy od razu narzuca skojarzenia ze zwierzętami: „Był nagi, owłosiony jak małpa. Przemykał między drzewami. Wtedy innym przypomniało się, że też znajdowali w lesie dziwne ślady – wykopaną w ziemi jamę, odcisk stopy na piaszczystej ścieżce, porzucone trupy zwierząt. Ktoś słyszał z lasu wycie, straszny, na wpół ludzki, na wpół zwierzęcy skowyt¹¹”.

Mieszkańcy wsi twierdzą, że nie znają imienia zdziczałego osobnika. Pamiętają jedynie, że był chłopem, który miał na sumieniu jakąś zbrodnię. To dręczące go sumienie sprawiło, że postanowił uciec i zaszyć się w lesie. Przez kilka dni błądził w gęstwinie, nieustannie zmieniając kierunek swojej wędrówki. Ostatecznie zapomniał, skąd przyszedł i dokąd zmierza, las zatarł jego pamięć. Z kolejnymi dniami, miesiącami, latami spędzonymi na łonie natury, zaczął być przez nią wchłaniany:

Szóstego dnia zapomniał, skąd pochodzi i po co przyszedł do lasu, a siódmego dnia – jak się nazywa. I od tej pory powoli stawał się podobny do zwierząt w lesie. Żywił się jagodami i grzybami, a potem zaczął polować na małe zwierzęta. Każdy następny dzień wymazywał z jego pamięci coraz większe fragmenty – umysł Złego Człowieka stawał się bardziej gładki. Zapomniał słów, ponieważ ich nie używał. Zapomniał, jak się ma modlić co wieczór. Zapomniał, jak rozpalać ogień i jak go wykorzystywać. Jak zapinać guziki kapoty i sznurować buty. Zapomniał wszystkie znane z dzieciństwa piosenki i całe swoje dzieciństwo. Zapomniał twarze bliskich osób, matki, żony, dzieci, zapomniał smak sera, pieczonego mięsa, ziemniaków i zalewajki (PW, s. 24)

Tokarczuk pokazuje, wspomniany już w *Wielkiej rozprawie o nierówności stanów pomiędzy ludźmi* J.J. Rousseau, jakby wsteczny bieg ewolucji i historii, w którym człowiek „złym” – bo zepsutym przez kulturę, cywilizację i politykę umysłem – powraca do „stanu natury¹²”.

Ludzka mowa została zastąpiona zwierzęcymi odgłosami, pomrukami, „krzykiem natury¹³”, jak powiedziała Rousseau. Dieta i styl życia sprawiły, że zmieniało się rów-

¹⁰ KANTNER K. *Jak działać za pomocą słów? Proza Olgi Tokarczuk jako dyskurs krytyczny*, Kraków, Universitas, 2019, s. 63.

¹¹ TOKARCZUK O., *Prawiek i inne czasy*, Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 1996, s. 23. Wszystkie cytowane fragmenty tej powieści pochodzą z niniejszego wydania, ich lokalizacja będzie podawana bezpośrednio za cytatem. „PW” oznaczają skrót tytułu, umieszczona przy nich liczba oznacza numer strony.

¹² ROUSSEAU J. J., *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przeł. H. Elzenberg, Warszawa 1956, s. 164.

¹³ Tamże.

niez jego ciało. Gęste owłosienie, szorstka skóra, mocne zęby sprawiały, że przypominał wilka. Upodabniał się do zwierzęcia tak bardzo, że zaczął poruszać się na czterech kończynach. Zamiast unikać ludzi, atakował ich, straszył, aby nie wkraczali na jego terytorium. Tkwiła w nim niechęć do nich: „Kiedyś Zły Człowiek dotarł przypadkiem na skraj lasu i spojrzął na Prawiek. Widok domów wzbudził w nim jakieś niejasne uczucie, w którym był żal i wściekłość. We wsi usłyszano wtedy straszny skowyt, podobny do wycia wilka” (PW, s. 25).

Przestrzeń natury nie jest tu pozbawiona przemocy, ale panuje w niej sprawiedliwość. Nikt nie jest osądzany pochopnie, wyszydzany, wykluczany. Zdaje się, że zadra w sercu tego bohatera wynikała właśnie z takich przyczyn. Kiedy Prawiek opanowuje wojenna zawierucha, mieszkańcy wsi uciekają do lasu. Przekraczają granicę, która oddzielała od nich Złego Człowieka przez wiele lat. Jest to dla niego sytuacja traumatyczna. Jak inne zwierzęta musi się kamuflować i ukrywać jeszcze bardziej. Jest zły, męczy go zapach i obecność ludzi, którzy wchodzą na jego teren. Przygląda się im i dostrzega ich nieporadność w dzikiej przestrzeni: „Ze zdziwieniem patrzył, jak liche budowali schronienia i ile im to zajmowało czasu” (PW, s. 146).

Intruzi zaśmiecają i niszczą zajmowaną przestrzeń. O tym, że Zły Człowiek przechodzi przemianę w zwierzę, świadczy również to, że odbiera rzeczywistość zmysłami. Zapachy natury i jemu są bliskie. Te typowo ludzkie, które mieszkańcy Prawieku wnoszą do lasu, okazują się już zapomniane i przykre: „Zapachy, które ich otaczały, drażniły Złego Człowieka. Lecz były wśród nich także wonie przyjemne, choć nowe: zapach pieczonego mięsa, gotowanych ziemniaków, mleka, kozuchów i futer, zapach kawy z cykorii, popiołu i ziaren żyta. Były też wonie straszne, niezwierzęce, czysto ludzkie: szarego mydła, karbolu, ługu, papieru, broni, smarów i siarki” (PW, s. 147).

Zły Człowiek jest innym, obcym, dziwną hybrydą wymykającą się czysto antropologicznym, społecznym, cywilizacyjnym kwalifikacjom. Jedyną osobą, która ma z nim kontakt, jest Kłoska. Uznana za wiedźmę kobieta, podobnie jak on, lepiej odnajduje się wśród zwierząt aniżeli mieszkańców Prawieku (w jej chałupie mieszkał wąż, sowa i kania, które traktowała jak rodzinę). Między nią i Złym Człowiekiem dochodzi do zbliżeń. Kłoska czuje, że kochają się w zwierzęcy, dziki sposób, i jej to odpowiada:

Kiedy pozwalała mu wejść na siebie, wiedziała, że nie spółkuje z człowiekiem. To nie był człowiek mimo ludzkiej postaci, mimo dwóch czy trzech ludzkich słów, które umiał powiedzieć. Kiedy to do niej docierało, ogarniał ją strach, ale i podniecenie, że oto ona sama zamienia się w łanię, w lochę, w kłepę, że jest niczym więcej niż samicą, jak miliardy samic na świecie, i ma w sobie samca takiego, jak miliardy samców na świecie. Zły Człowiek wydawał wtedy z siebie długi, przenikliwy skowyt, który musiał być słyszany w całym lesie. (PW, s. 177)

To literacka wizja doświadczenia ekoseksualnego, nie zaś „zoofilii”. Kłoska pragnęła znaleźć się bliżej Złego Człowieka, aby poznać jego zwyczaje, zobaczyć, jak żyje, a nawet mieć nad nim władzę. Próbowwała go wielokrotnie śledzić, jednak bezskutecznie. Za każdym razem zdradzał ją jej ludzki zapach. Postanowiła więc stworzyć

miksturę przygotowaną na bazie grzybów i kory drzew. Naga, pokryta kamuflującym płynem, tropiła go w lesie niczym zwierzę. Kiedy była już pewna, że odkryje jego tajemnice, ten przestraszył ją, siedząc na drzewie, pod którym się ukryła. Wtedy zrozumiała, że to dzika istota o niezwykle wyostzonych zmysłach. Tokarczuk widzi w potrzebie bycia blisko natury chęć rozszerzenia ludzkiego – jakże zindywidualizowanego i wyłączającego – „ja”:

Przyroda rozumiana szeroko, jako środowisko życia, biosfera, ale także nasza fizyczność, emocjonalność zawiera nas i posiada. Jesteśmy jej częścią. Tak też widzę różnicę między ekologią płytką i głęboką. Ta pierwsza traktuje przyrodę, jakby to było coś na zewnątrz nas, coś słabego, co mamy obowiązek chronić, bo jest słabsze i od nas zależne. I my wiemy, jak to robić, ona sama zaś jest przedmiotem naszego działania. Ekologia głęboka ustawia nas jako zaledwie jeden z wielu składników przyrody, jako jej część. Ona zaś jest naszym szerszym ja¹⁴.

W *Prawieku i innych czasach* to, co ludzkie jest naznaczone grzechem, cierpieniem i przemocą. Kontrastem okazują się idylliczne opisy przyrody, piękno lasów, pól i łąk otaczających Prawiek. Spokojne, harmonijne życie zwierząt jest przeciwstawione wojnie, gwałtom, brzydocie i biedzie. Tokarczuk pokazuje, że człowiek może odciąć się od zła, które generują i potęgują ludzkie słowa i czyny. Musi zbliżyć się do natury, stać się zwierzęciem, zapomnieć. Tak czyni Zły Człowiek, którego złym określili ludzie. Był taki, żyjąc wśród nich. Spokój i swobodę odnajduje na uboczu, w lesie. Swoje „ja” rozszerza także szukająca z nim kontaktu Kłoska. Niezwykle wrażliwa, bogata duchowo kobieta. Natura pociąga ją, ponieważ czuje, że w kontakcie z nią dopełnia siebie samą. Przestaje być tylko człowiekiem uwikłanym w przyziemne sprawy związane z codziennym życiem wsi. Staje się kimś więcej, czuje mocniej, doświadcza, przeżywa głębiej.

W kontekście problematyki utworu, którą jest przemijanie, natura zdaje się być stałością, ostoją, spokojem. Linearny czas powieści, waz z upływem którego pojawiają się w *Prawieku* kolejne problemy, nie przynosi nadziei na odrodzenie. Tylko przyroda budzi się każdego roku, pokazując swą potęgę. Czas kołowy daje szansę na powrót tego, co dobre, życia i piękna. Ludzie tacy jak Kłoska i Zły Człowiek zdają się dostrzegać tę różnicę. Sama Kłoska, wydając swoją córkę za mąż, stawia warunek. Ma ona wracać do niej na kilka miesięcy w roku. Ten rodzaj mitologicznego zespolenia (Demeter i Persefona) świadczy o dostrzeganiu przez nią kołowości czasu. Dla pozostałych bohaterów utworu jest to niezrozumiałe.

Jak zauważa Barbara Zwolińska, motyw wilkołaka, berserka czy lokisa jest szeroko wykorzystywany w bajkach, baśniach i fantastyce romantycznej. Tokarczuk proponuje jednak możliwość przemiany w wilka opartej na nowych zasadach. Ma

¹⁴ KORBEL J. i LELEK M., *O przyrodzie, literaturze, feminizmie, micie, życiu i śmierci. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, „Dzikie Życie”, 2000, nr 4. <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2000/kwiecien-2000/o-przyrodzie-literaturze-feminizmie-micie-zyciu-i-smierci-rozmowa-z-olga-tokarczuk>, [dostęp: 01.01.2024].

to być efekt świadomej i dobrowolnie podjętej decyzji. Wynika ona z wiary w wybór wyższej i lepszej formy egzystencji niż dotychczasowa¹⁵. Przemiana człowieka w zwierzę, związana z chęcią przekroczenia granic ludzkiego poznania, pojawia się również w zbiorze *Opowiadań bizarnych*. Transfugacja to proces możliwy dzięki rozwojowi eksperymentalnej technologii. Mieszcząca się w głębi lasu klinika oferuje sposobność przejścia jednostki ludzkiej na stronę natury, bycia jej częścią. W świecie przedstawionym przez Tokarczuk nie jest to jedyny szpital tego typu. Chęć powrotu do natury zdaje się być widoczna w wielu miejscach. Zdobywcze nauki wykorzystuje się, aby troszczyć się o przyrodę. Automatyczne samochody, które dowożą ludzi do Transfugium, wyposażono w liczne czujniki reagujące na zwierzęta, a sam szpital otaczają pomniki zwierząt, które były dawcami tkanek pozwalających na wyhodowanie z nich mięsa.

Jak zauważa Klaudia Sordyl, „opowiadania Tokarczuk wpisują się w posthumanistyczną wizję kultury, zarówno w jej modelu transhumanistycznym, ufundowanym na wierze w powstanie »superczłowieka«, zaufaniu do technologii cyfrowych, jak i nieantropocentrycznym, związanym z aprobowaniem materialności ciała i jego organiczności”¹⁶. Profesor Choi (osoba niebinarna), który przeprowadza nietypowe zabiegi, uważa, że nie są one *novum*. Jego zdaniem ich rdzenia można szukać w myśli rzymskiego poety Owidiusza, opowiadającego o powstaniu świata, zwierząt, roślin czy ciał niebieskich, a także przemianach ludzi w zwierzęta i rośliny:

– Pamiętasz Owidiusza? On to przeczuł. – Choi mówił dalej i usiadł na barierce. Za plecami miał jezioro. – Metamorfozy nigdy nie zasadzały się na mechanicznych różnicach. Tak samo jest z transfugacją: ona akcentuje podobieństwa. W sensie ewolucyjnym wciąż wszyscy jesteśmy szympanсами, jeżami i modrzewiami, mamy to wszystko w sobie. W każdej chwili możemy po to sięgnąć. Nie dzielą nas od tego jakieś przepaści nie do przebycia. Oddzielają nas od siebie zaledwie fugi, drobne szczeliny bytu. *Unus mundus*. Świat jest jeden¹⁷.

Egzemplarz *Metamorfoz* leżał przy łóżkach w pokojach kliniki Transfugium. Lektura miała przypominać o braku istnienia trwałej substancji wypełniającej świat. Zgodnie z filozofią tego miejsca, każdy z bytów ma swoją wolę, którą może dowolnie wyrażać. Medycyna, wspierana przez technologię, pozwala przekraczać i pokonywać granice między ludźmi a zwierzętami. Te okazują się nie definiujące, a iluzoryczne.

W *Metamorfozach* Owidiusza przemiana pozwalała postrzegać świat jako uniwersum, w którym wszelkie byty przenikają się wzajemnie, pochodząc od jednej materii. Tokarczuk, poprzez zabieg transfugacji, również chce podkreślić bliskość i wspólny

¹⁵ ZWOLIŃSKA B., *Światy bizarne Olgi Tokarczuk*, „Er(r)go”, 2022, nr 45/2, s. 170.

¹⁶ SORDYL K., *Ciało post/nie/ludzkie w „Opowiadaniach bizarnych” Olgi Tokarczuk*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, 2022, nr 20, s. 222.

¹⁷ TOKARCZUK O., *Opowiadania bizarne*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2019, s. 132. Wszystkie cytowane fragmenty tej powieści pochodzą z niniejszego wydania, ich lokalizacja będzie podawana bezpośrednio za cytatem. „OB” oznaczają skrót tytułu, umieszczona przy nich liczba oznacza numer strony.

rdzeń wszelkich istot, szczególnie ludzi i zwierząt. Proces ten wydaje się wręcz jedyną szansą na odnalezienie swojej pierwotnej duszy. Bohaterka opowiadania, Renata, w ostatnich latach swojego ludzkiego życia dostrzega, że bliżej jest jej do wilków niż własnej rodziny. Po śmierci męża oddaliła się od dzieci. Zamieszkała na uboczu z trzema wilkowatymi psami. Z siostrą, która dopełnia wszystkich formalności związanych z jej przemianą, również przestaje być zżyta. Fascynują ją jedynie dzikie zwierzęta. Na ekranie telewizora ogląda, jak wilki wędrują, tworząc watahę. Prawdopodobnie wtedy w jej głowie dojrzewa myśl, aby do nich dołączyć. Renata daje temu wyraz, żegnając się z siostrą w nietypowy sposób:

– Zwierzęta są mistrzami w rozpoznawaniu intencji, wiesz? – powiedziała nagle Renata, jakby kończyła jakąś rozmowę, której w rzeczywistości nie odbyły. – Moglibyśmy się od nich uczyć, jeżeli w ogóle przyszłoby nam to do głowy. Gdybyś miała tę zdolność, wiedziałabyś, co chcę zrobić i dlaczego. Zaakceptowałabyś to spokojnie, bez żadnego niepokoju. Ale wtedy ona w ogóle nie pojęła, o czym starsza siostra mówi” (OB, s. 145)

Narratorka chce zrozumieć, co przyczyniło się do podjęcia tak drastycznej decyzji, aby poddać się rodzajowi eutanazji i kontynuować życie jako dzikie zwierzę. Odpowiedzią mogą być słowa doktora Choźa: „Dziki świat. Bez ludzi. Nie możemy go zobaczyć, bo jesteśmy ludźmi. Sami się od niego oddzieliliśmy i żeby teraz tam wrócić, musimy się zmienić. Nie mogę ujrzeć czegoś, co mnie nie zawiera. Jesteśmy więźniami samych siebie” (OB, s. 129).

Renata wybiera życie wilka. Na specjalnej platformie płynie na drugi brzeg wielkiego jeziora, na którym człowiek nie byłby w stanie zacumować. Trafia „do Serca” (OB, s. 149) natury. Żegna się ze swoją rodziną ostatnim spojrzeniem, by zniknąć w lesie, który od teraz staje się jej domem. Pozostaje pytanie o to, jaka część tej istoty nadal jest ludzka. Ostatnie spojrzenie w kierunku bliskich może sugerować, że nowa postać nie jest całkowicie pozbawiona wspomnień dawnego życia. Oznaczałoby to, że nie mamy tu do czynienia z prostą transformacją. Dochodzi raczej do niezwykłego zespolenia człowieka i zwierzęcia.

Człowiek-roślina

Jak zauważa Monika Bakke, „granica tego, co ludzkie i nie-ludzkie, wyznaczana jest najczęściej przez zwierzę, rośliny natomiast – mimo że bez nich nie moglibyśmy żyć – mylnie wydają się nam bytami, z którymi właściwie nic nas nie łączy. Jednak nauka wspierana przez technologię dostarcza nam obecnie takich informacji o roślinach, które pozwalają spojrzeć na ich świat od strony niegdyś zaledwie przeczuwanej, należącej jedynie do artystycznej fantazji i filozoficznej wyobraźni”¹⁸. Człowieka i roślinę łączy więcej niż mogłoby się wydawać. Dlaczego zatem w literaturze tak mało jest

¹⁸ BAKKE M., *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM, 2015, s. 132.

opisów ich wzajemnych relacji? Ma tu znaczenie antropocentryczny punkt widzenia. Człowiek opisuje ptaki, a najczęściej ssaki, ponieważ wchodzi z nimi w relacje, potrzebuje ich, są mu one bliższe¹⁹. Łatwiej jest przedstawiać świat zwierząt, ponieważ wydaje się, że idealnie odczytujemy ich zachowania, potrzeby. Świat roślin jest dostępny głównie biologom. Trudny do poznania, pełen łacińskich nazw botanicznych. Rośliny wydają się jedynie uzupełniać przestrzeń zagospodarowaną przez ludzi i zwierzęta. Tokarczuk pokazuje, że ta „uzupełniająca” i uboczna funkcja jest pozorem; fałszem wytwarzanym przez ludzkie poznanie.

W *Prawieku i innych czasach* pojawia się arcydzięgiel. Krzew oplata chatę Kłoski, zawłaszczając cały jej ogródek. Kobieta widziała w nim hybrydę człowieka i rośliny. Nazywała go kawalerem, bowiem jego silne gałęzie przypominały jej muskularne ramiona. Słodki zapach, który roztaczał, odurzał ją i podniecał: „Na Świętego Michała zakwitł i kilka gorących nocy Kłoska nie mogła spać od słodko-cierpkiego zapachu, który przenikał powietrze. Potężne żyłaste ciało rośliny odbijało się ostrymi krawędziami od srebrnego księżycowego nieba. Czasem jakiś wietrzyk poszeleścił w baldachach i osypywały się przekwitłe kwiaty. Kłoska na te szelesty podnosiła się czujnie na łokciu i nadśluchiwała, jak roślina żyje” (PW, s. 65–66).

Arcydzięgiel pewnego wieczoru odwiedza Kłoskę we śnie, jako pół roślina, pół mężczyzna:

– Przyglądałem ci się przez okno – powiedział. – Wiem. Pachniesz tak, że mącisz zmysły. Młodzieniec wszedł do środka izby i wyciągnął obie ręce do Kłoski. Wtuliła się między nie i przywarła twarzą do potężnej twardej piersi. Uniósł ją lekko, tak żeby mogły odnaleźć się ich usta. Kłoska spod przymkniętych powiek zobaczyła jego twarz – była szorstka jak łodyga rośliny. – Pragnęłam cię przez całe lato – powiedziała w usta pachnące cukierkami, kandyzowanymi owocami, ziemią, kiedy spadnie deszcz. – I ja ciebie. Położyli się na podłodze i ocierali o siebie jak trawy. Potem arcydzięgiel posadził sobie Kłoskę na biodrach i ukorzeniał się w niej rytmicznie, coraz głębiej, przenikając całe ciało, penetrując jego wewnętrzne zakamarki, spijając z niego soki. (PW, s. 66)

Arcydzięgiel, mimo zdrewniałych członków i roślinnego zapachu, który roztacza, mówi, myśli i odczuwa ludzkie emocje. Jego ciało zmienia kształt, dostosowując się do ciała kobiety. Dochodzi do zespolenia człowieka z rośliną. Kłoska ponownie przekracza granicę leżącą między gatunkami. Jak zauważa Beata Cisowska, można by się zastanawiać nad tym, czy owe zbliżenie nie było jedynie snem bohaterki. Wzmianka o tym, że gdy urodziła się jej córka Ruta, w domu zapachniało arcydzięglem, zdaje się je urealniać²⁰. Dziewczynka zostaje naznaczona genem wrażliwości i czułości na cierpienie zwierząt, jednak to oddala ją od ludzi. Jest niezwykła jako owoc przekraczającego granice gatunków romansu.

¹⁹ BARCZA A., *Wprowadzenie do zookrytyki (teorii zwierzęcych narracji)*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, 2015, nr 6, s. 156.

²⁰ CISOWSKA B., *Magiczny realizm Prawieku*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, 2009, z. XI, s. 15.

W *Opowiadaniach bizarnych* Tokarczuk oczami królewskiego medyka, Williama Davissona, przedstawia historię dzieci będących częścią hybrydycznej społeczności pół ludzi, pół roślin. Zostają one złapane przez myśliwych i przyprowadzone do dworu pana Hajdamowicza. Davisson, pracujący niegdyś jako botanik, nie widział nigdy wcześniej czegoś takiego. Czytał jedynie u Paracelsusa, że natura sprawia, iż wszelkie istoty upodabniają się do środowiska, w którym żyją, np. skrzydła niektórych ptaków zaczynają przypominać korę drzew²¹. Zarówno wygląd, jak i zachowanie dzieci budziły jednak zdziwienie. Chłopiec, którego wiek szacowano na cztery lata, jak i dziewczynka, która mogła mieć lat sześć, gryzły i kopały. Dzieci nie mówiły, lecz wydawały z siebie chrapliwe i nieznanne dźwięki. Przyglądając się im, medyk dostrzegł, że są częścią roślinnego świata: „Lecz to, co mnie w nich zajęło najbardziej, to ich skóra. Miała dziwny, niewidziany przeze mnie nigdzie odcień – ni to młodego groszku, ni to włoskiej oliwki. Włosy zaś, które w skołtunionych strąkach zwisały im na twarz, były jasne, ale jakby pokryte zielonym nalotem, niczym omszałe kamienie” (OB, s. 20). I dalej: „Delikatnie skierowałem twarz dziewczynki do światła i wziąłem w dłonie kilka postronków z jej włosów – wydawały się ciepłe, jakby z wełny uczynione, a powąchawszy je, stwierdziłem, że pachną mchem; wyglądało, jakby wrosły w nie jakieś porosty. Jej skóra oglądana z bliska pełna była malutkich ciemnozielonych kropeczek, które nim jej się przyjrzałem, brałem za brud. Bardzo nas to z Ryczywolskim zdziwiło – uznaliśmy, że ma ona w sobie coś roślinnego” (OB, s. 29).

Zielone Dzieci, jak je nazwano, nie chciały się myć, nie potrafiły spać w łóżku, często chodziły na czworaka, nie jadły mięsa, a jedynie okruchy chleba. Kiedy się bały, zamierały skulone w kącie niczym kamień. Gdy tylko promienie słońca wychodziły zza chmur, zrzucały ubrania i wygrzewały swe ciała. Ładowały je słoneczną energią, jakby w ich organizmach bez tego nie mogły zachodzić procesy życiowe, fotosynteza. Kiedy podkomorzy próbuje obciąć ich zielone kołtuny, stają się agresywne. Zastanawiano się, jak należy traktować te istoty, jeśli bardziej niż ludzi przypominają rośliny. Nie pytano ich o zdanie, nie dyskutowano z nimi. Zaczęto je przystosowywać do życia na dworze. Istnieją teorie, np. myśl Florianne Koechlin, według której obowiązkiem człowieka jest poszanowanie godności roślin. Należy zaprzestać ich całkowitej instrumentalizacji, ponieważ są one złożonymi formami życia. Jak podkreśla członkini szwajcarskiej Federalnej Komisji Etycznej ds. Biotechnologii Nie-ludzi (ECNH), człowiek i rośliny posiadają wspólnych przodków i nie wolno tego bagatelizować²². Tokarczuk pokazuje, że z założenia nikt nie przejmuje się godnością roślin, a nawet godnością niezwyklej hybrydy człowieka i rośliny. Nowych mieszkańców zaczyna się traktować przedmiotowo. Próby dostosowania ich do standardów życia na dworze, a szczególnie przymuszanie do kąpieli w strumieniu, doprowadziły chłopca do śmierci. Kiedy jego ciało znikło, zapanował lęk: „Żyliśmy we dworze niczym w obłączeniu, lecz tym razem to nie za przyczyną Turka czy Moskala strach nas oblatywał – był to jakiś dziwny lęk, liściasto-zielonkawy, cuchnący błotem i porostami. Lęk lepki, bez-

²¹ Paracelsus, właśc. Phillippus Aureolus Theophrastus Bombastus von Hohenheim – lekarz i przyrodnik, zwany ojcem medycyny nowożytnej.

²² BAKKE M., dz. cyt., s. 144.

słowny, który mieszał nam myśli i kierował je ku paprociom, ku bezdennemu bagnu. Owady zdawały się nas obserwować, a tajemnicze dźwięki z lasu brałiśmy za nawoływania i lamenty (OB, s. 33).

Mieszkańcy i goście dworu zaczęli się bać. Zrozumieli, że dzieci są częścią jakiejś ogromnej, niewyobrażalnej potęgi. Instynktownie poczuli respekt przed najmniejszymi owadami, przerażał ich szum mokradeł, ciemność lasu. Bali się tej siły bardziej niż wojen toczonych z ludzkimi wrogami. Przyczyniając się do śmierci leśnego chłopca, skierowali na siebie nienawistny wzrok nie-ludzkich bytów. Chcąc załagodzić sytuację, wszyscy dbali bardzo dobrze o dziewczynkę. Z czasem okazało się nawet, że ta potrafi mówić. Nie odzywała się, ponieważ, jak rezolutnie zauważyła, nikt jej o nic nie pytał. Ośmielona, zaczęła opowiadać o swoim domu. To leśna enklawa, w której ludzie żyją na drzewach i śpią w dziuplach. Społeczność ta nie ma władcy, liczy się głos każdego mieszkańca. Istoty te łączą się w pary, jednak kiedy nie chcą już razem być, zmieniają partnera. Dzieci wychowywane są przez wszystkich wspólnie. Nie wierzą w Boga i boją się ludzkich osad. Z oddali przyglądają się płonącym wsiom, pogorzelskom, które są efektem ludzkiej żądzy władzy. Ten widok ich przeraża i zasmuca. Nie chcąc tak żyć, wolą pielęgnować dobro. Zielony lud nie wytwarza przedmiotów, nie buduje domów czy fortec, nie handluje, nie zna waluty. Zimą gruby mech pokrywa ich skórę. Wtedy też ukrywają się w dziuplach i zapadają w sen. Kryjówkę zarastają grzyby, chroniąc te istoty od przemarznięcia. Dopiero wiosna wybudza je z tego stanu. Każdy z mieszkańców leśnej wioski ma wgląd w sny pozostałych. Znają oni nie tylko siebie, ale też zwierzęta, które opowiadają im swoje historie. Ponieważ nie żywią się mięsem, są w stanie przyjaźnić się z nimi. Pomagają sobie wzajemnie i bardzo dobrze rozumieją. Lud ten uważa się za owoce. W związku z tym, po śmierci ciała przywiązane są do gałęzi drzew, aby zwierzęta mogły się nimi posilić. Zaginione ciało chłopca również znaleziono przymocowane do drzewa i zjedzone częściowo przez ptaki.

Historia Zielonych Dzieci zostaje opowiedziana czytelnikowi z perspektywy medyka, który, choć nie widział nigdy wcześniej takich istot, wierzy w moc i potęgę natury. Jest człowiekiem, który rozumie, że świat ludzi to jedynie mały fragment rzeczywistości. Botanik współczuje wyrwanym ze swojej enklawy dzieciom. Zdaje się, że sam w głębi duszy tęskni do świata, który opisuje mu dziewczynka. Davisson wie również, że otaczający go ludzie, włącznie z samym królem, nie są w stanie tego pojąć. Dla nich bowiem przyroda jest jedynie spiżarnią, z której czerpią dobra:

Pytał mnie raz Król – gdyśmy przez step jechali od Mohylewa, gdzie na horyzoncie dymiły jeszcze popalone wsie zagarniane szybko przez las – co to jest przyroda. Odpowiedziałem mu więc według mojego przekonania, iż przyroda to jest to wszystko, co nas otacza, wyjąwszy to, co ludzkie, czyli nas samych i nasze twory, Król pomrukał wtedy oczami, jakby robił próbę naoczną, a co tam zobaczył, nie wiem, i rzekł: – To jest wielkie nic. (OB, 20)

Przyroda, zdaniem mieszkańców dworu i królewskiej świty, powinna służyć człowiekowi, dawać plony, by ten mógł czerpać z nich garściami. Nie ma tu refleksji na

temat wyczerpalności jej źródeł. Nikt nie zastanawia się także nad tym, czy jakiegolwiek istoty poza człowiekiem mają uczucia i godność. Opowiadanie Tokarczuk jest hołdem złożonym matce naturze i przestrogą zarazem: „Zniknęło z osady wszystko, co świeże i młode – i przyszłość zniknęła. Las stał murem wokół Hajdamowicz, jakby był wojskiem najpotężniejszego królestwa na całej ziemi i jakby teraz właśnie jego heroldowie ogłaszali odwrót. Dokąd? W ostatni, nieskończonej wielkości krąg świata, poza cień liścia, poza planetę światła, w wieczny cień (OB, s. 43).

Natura zabiera niepostrzeżenie trzydzieści cztery istnienia. Wchłania wszystkie dzieci mieszkające na dworze, wraz z dziewczynką. To pokaz niewidzialnej siły, która swym działaniem udowadnia, że ludzie są w istocie mali i bezbronni.

Zakończenie

W utworach Tokarczuk natura jest potęgą, która pojawia się pierwsza na zgłiszczach ludzkich osad. Rośliny wykorzystują popioły spalonych domów i ciał jako nawóz. Wzrastają na pogorzelskach, odbierając, co swoje. Kiedy ludzie wyniszczą się sami, nadejdzie czas istot hybrydycznych, które mają szansę na przetrwanie poprzez umiejętność przystosowania się do surowych warunków bytu. W *Prawieku i innych czasach* ukazane zostaje, jak Zły Człowiek pojawia się we wsi, kiedy ta uległa zniszczeniu i wreszcie zaczyna czuć się w niej dobrze. Podobne obrazy zrujnowanych polskich osad przez Tatarów i Moskali widzimy w *Opowiadaniach bizarnych*. Leśni ludzie przyglądają się im z odrazą. Tutaj jednak nie mamy do czynienia z wyjściem z lasu, ale wciągnięciem ludzkich dzieci do jego wnętrza i ukryciem się w gęstwinie. Leśna społeczność zabiera tym, którzy się ją zniszczenie, to, co dobre i czyste. Można to rozpatrywać jako akt zemsty lub jako działanie wynikające z troski. Las jest miejscem bezpiecznym dla tych, którzy go szanują i potrafią racjonalnie czerpać z jego zasobów oraz przystosować się do surowych warunków w nim panujących.

Larenta zauważa, że „metamorficzność literackich bohaterów Tokarczuk jest ściśle związana z konkretnym miejscem. Pokazuje to, że specyficzna przestrzeń wpływa na hybrydyczną podmiotowość wynikającą z konieczności przystosowania się do warunków topograficznych, ale także poszukiwania własnych obszarów wolności. Podmiotowe traktowanie osoby nie-ludzkiej, obecne w twórczości Tokarczuk, wiąże się z uważnym obserwowaniem zjawisk i procesów połączonym z refleksją, że człowiek, podobnie jak inne istoty, jest wielogatunkową hybrydą”²³ Bohater *Prawieku i innych czasów* przechodzi metamorfozę, ponieważ musi się dostosować do życia w konkretnym miejscu – w dzikim lesie. Musi zachowywać się jak zwierzę, aby nie został usłyszany i zauważony. Uczy się sztuki przetrwania i sztuki kamuflażu, co zaciera jego ludzkie cechy, a zbliża go do drapieżnika. Bohaterowie *Opowiadań bizarnych* również nabierają cech zwierzęcych czy roślinnych, aby przetrwać. Dla Renaty, która zamierza

²³ LARENTA A., *Metamorficzność postaci w twórczości Olgi Tokarczuk*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, 2020, nr 16, s. 83–84.

żyć w dziczcy i stać się częścią watahy, proces transfugacji jest jedyną szansą na to, aby mogła odnaleźć się w niedostępnym dla człowieka środowisku. Podobnie jest w przypadku niezwyklej dzieci. To specyficzna przestrzeń wpływa na ich hybrydyczną naturę. Dostosowują się do życia na bagiennym terenie.

Historie przedstawione w *Opowiadaniach bizarych* zostają opowiedziane z perspektywy ludzi wrażliwych na naturę, jak siostra Renaty i botanik Davisson. Starają się oni ich zrozumieć odmienne istoty i im pomóc. W *Prawieku i innych czasach* mamy do czynienia z podobną sytuacją. Złego Człowieka poznajemy bliżej dzięki Kłosce, która chce się do niego zbliżyć, nie narzucając mu niczego, nie zmieniając na siłę. Za każdym razem bohaterów hybrydycznych niejako oswajają i przedstawiają czytelnikowi ludzie bliscy naturze, otwarci i tolerancyjni. Są wyjątkowi, ponieważ jako jedyni usiłują zbadać, gdzie leży granica poznania. Jak zauważa Magdalena Dziubek-Hovland, człowiek od zawsze starał się wyjaśnić wszystko, co go otacza. Większość z tych prób kończy się niepowodzeniem. Przyczyną jest niewiedza, brak umiejętności przystosowawczych, jak również brak umiejętności nawiązania kontaktu z przyrodą²⁴. Tym bardziej wyjątkowi są ci, którzy takie umiejętności w sobie rozwijają i pielęgnują.

Tokarczuk pokazuje, że zwierzęta mają uczucia i duszę. W jej wizję powrotu do nie-ludzkiego świata jest wpisany animizm. Jak zauważa Susan Rowland, animizm to przekonanie, że każdy element świata natury, jak drzewo, zwierzę, wiatr, dolina, a nawet pora roku, nie są oddzielone od boskości. Są święte i mają swojego własnego ducha. Niezwykle istotnym zadaniem ludzkości jest starać się przekroczyć granicę poznania i nauczyć się z nimi rozmawiać²⁵.

Warto też zwrócić uwagę na to, że postaci hybrydyczne w utworach Tokarczuk są przedstawione na różnych etapach metamorfozy. W *Opowiadaniach bizarnych* Renata dojrzewa do decyzji o transfugacji. Czytelnik, wraz z narratorką, zaciekle szuka przyczyn tej niebywałej decyzji. Nie wiemy z kolei, jakie były początki kształtowania się zielonej społeczności, której częścią są znalezione w lesie dzieci. Jak i czy w ogóle z ludzi stawały się bliższymi roślinom istotami (jest to prawdopodobne, ponieważ znają ludzką mowę, ale nie posługują się nią między sobą). W *Prawieku i innych czasach* Zły Człowiek zostaje opisany jako zwierzę. Echa jego dawnego życia jako mieszkańca wsi pojawiają się w celu wyjaśnienia jego decyzji o ucieczce do lasu. Z kolei arcydzięgiel przechodzi przemianę w pół roślinę, pół człowieka, by po nocy spędzonej z Kłoską znów powrócić do swej roślinnej formy.

Postaci nie-ludzkie budzą lęk i niechęć. Trudno je zrozumieć, pojąć motywacje działania. Hybrydyczna tożsamość może być postrzegana jako coś, co zagraża tożsamości kulturowej, jest destabilizujące i niemożliwe do opisania²⁶. Tokarczuk pokazuje,

²⁴ DZIUBEK-HOVLAND M., *Przyroda nie należy do człowieka. Sylwetka i ekofilozofia Arne Naessa na tle norweskiej filozofii ekologicznej*, Bystra, Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, 2004, s. 45.

²⁵ ROWLAND S., *The Ecocritical Psyche: Literature, Evolutionary Complexity and Jung*, New York, Routledge, 2012, s. 28.

²⁶ SZCZĘSNA E., *Tożsamość hybrydyczna*, „Er(r)go” 9, 2004, nr 2, s. 9–18.

że większość bohaterów mających kontakt z niezwykłymi istotami nie rozumie ich. Jednocześnie te spotkania obnażają arogancję i nieporadność ludzi względem przyrody. Uświadamiają również, że są oni jedynie częścią wielkiej wspólnoty rozmaitych istnień. Jak zauważa Irena Chawrińska, „można również interpretować hybrydy jako wizualny sposób przedstawienia związku wszystkich sfer we wszechświecie: ziemskiej, podziemnej i podniebnej. W tym sensie hybrydyczność wyraża łączność wszystkich sfer oraz jedność wszechświata”²⁷.

W utworach Tokarczuk bohaterowie, przekraczając granice gatunków, przestają posługiwać się ludzką mową. To jednak w oczach autorki nie czyni ich gorszymi, mniej rozumnymi. Dla autorki twórczość literacka jest „zabieraniem głosu i jego przyznawaniem, a rodzi się z potrzeby zmieniania świata (światów?), które również powstały z języka”²⁸. Jednocześnie nie przecenia ona roli słowa używanego przez ludzi. Jak sama mówi:

Język jest narzędziem, jednym z wielu narzędzi naszego życia, naszych umiejętności, naszego porządkowania percepcji. Ma też zostać użyty po to, żeby nawiązać kontakt z drugim człowiekiem, żeby mu przekazać jakieś treści, wzbudzić w nim obrazy, które są podstawą naszego funkcjonowania. Narracje, które nas kształtują, opierają się raczej na obrazach niż frazach – to jest to, czym żyjemy od początku świata jako *homo sapiens*. Być może i zwierzęta w ten sposób postrzegają. Z tego wszystkiego, co przeżyliśmy, zostają nam obrazy, nie słowa. Tylko obraz i tylko pamięć obrazowa ocala rzeczywiście jakąś większą całość. Wiem, że to, co mówię, jest nieco prowokacyjne²⁹.

W *Prawieku i innych czasach* to ludzkie słowa sprawiły, że Zły Człowiek uciekł do lasu i rozpoczął swoją przemianę. Podobnie też bezpodstawną krytyką sprawia, że Kłoska woli towarzystwo przyrody niż mieszkańców wsi. Bohaterowie ci we wzajemnej relacji komunikują się gestami. Również arcydziełki, wracając do swej roślinnej postaci, milczy, by zaznaczyć swoje istnienie zapachem. W *Opowiadaniach bizarnych* pojawia się podobna sytuacja. Renata porzuca wyrażanie swoich uczuć i planów za pomocą słów. Uważa ona, że na podstawie odczytania obrazów, które ją otaczają, siostra powinna zrozumieć, co i dlaczego chce zrobić. Wreszcie niezwykle pół ludzkie, pół roślinne istoty porzucają słowa, by się nie sprzeczać i żyć w zgodzie. Wystarcza im umiejętność posługiwania się intuicją i wspomnianym myśleniem obrazowym. Tokarczuk pokazuje zatem, że porzucenie mowy paradoksalnie świadczy o mądrości tych istot.

Jak zauważa Katarzyna Kantner, „transgresja wyraża jedną z podstawowych zasad organizujących literackie uniwersum kreowane przez Tokarczuk. Autorka stara się

²⁷ CHAWRIŃSKA I., *Hybrydy i hybrydyczności. Z pogranicza literatury i sztuk wizualnych*, Pelplin, Barnardinum, 2020, s. 18.

²⁸ KANTNER K., dz. cyt., s. 10.

²⁹ ZDUNIAK-WIKTOROWICZ M., FILIPOWICZ-TOKARSKA K., *Możliwy jest zupełnie inny świat. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, [W:] M. Zduniak-Wiktorowicz, K. Filipowicz-Tokarska (red.), *Rozmowy na/o granicy: Z Joanną Bator, Olgą Tokarczuk, Grażyną Plebanek, Krzysztofem Niewrzedą*, Słubice, Collegium Polonicum, 2016, 25.

upłynniać dyskursywne granice i dychotomie obecne w naszym myśleniu – dualizm płci, różnicę antropologiczną oddzielającą ludzi od zwierząt, odrębność podmiotu i przedmiotu, podział na prawdę i fałsz, przepaść między tymi, którzy mają władzę, i tymi, którzy z takich czy innych powodów zepchnięci zostali na margines³⁰. Tokarczuk w swoich utworach dowartościowuje pozaludzkie byty, zwracając proces transformacji w ich kierunku. Dochodzi do symbolicznego odwrócenia procesu ewolucji gatunków. Rośliny i zwierzęta dają człowiekowi możliwość zbliżenia się do natury, doświadczania jej i odkrycia dzikiego pierwiastka w sobie. Utwory te mają charakter edukacyjny, wpisując się w nurt ekokrytyki walczącej o docenienie nie-ludzkich bytów, istot, twórców. Z kolei przekraczanie granic poznania to rozwój. Proces ten wzbogaca nie tylko poddających się przemianie, ale i tych, którzy mu towarzyszą, obserwują go, starając się dotrzeć do jego głębi. Pozwala on również dostrzec, że izolacja i uprzywilejowanie antropocentryczne nie pomagają np. w zrozumieniu wpływu człowieka na kryzys ekologiczny ani nie zwiększają jego odpowiedzialności za ekosferę, do której on sam należy.

Bibliografia

- BAKKE M., *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM, 2015.
- BARCZ A., *Posthumanizm i jego zwierzęce odgłosy w literaturze*, „Teksty Drugie”, 2013, nr 1–2, s. 60–79.
- BARCZ A., *Wprowadzenie do zookrytyki (teorii zwierzęcych narracji)*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, 2015, nr 6, s. 143–159.
- CHAWRILSKA I., *Hybrydy i hybrydyczności. Z pogranicza literatury i sztuk wizualnych*, Pelplin, Barnardinum, 2020.
- CISOWSKA B., *Magiczny realizm Prawieku*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, 2009, z. XI, s. 5–26.
- DOMAŃSKA E., *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, 2013, nr 1–2, s. 13–32.
- DOMAŃSKA E., *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie”, 2010, nr 1–2, s. 45–55.
- DZIUBEK-HOVLAND M., *Przyroda nie należy do człowieka. Sylwetka i ekofilozofia Arne Naessa na tle norweskiej filozofii ekologicznej*, Bystra, Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, 2004.
- FREY L., *Karol Linneusz (1707–1778), „Łąkarstwo w Polsce”*, Poznań 2007.
- KANTNER K., *Jak działać za pomocą słów? Proza Olgi Tokarczuk jako dyskurs krytyczny*, Kraków, Universitas, 2019.
- KORBEL J. i LELEK M., *O przyrodzie, literaturze, feminizmie, micie, życiu i śmierci. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, „Dziki Życie”, nr 4 (2000). <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2000/kwiecien-2000/o-przyrodzie-literaturze-feminizmie-micie-zyciu-i-smierci-rozmowa-z-olga-tokarczuk>, [dostęp: 01.01.2024].
- LARENTA A., *Metamorficzność postaci w twórczości Olgi Tokarczuk*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, 2020, nr 16, s. 83–113.

³⁰ KANTNER K., dz. cyt., s. 63.

- NAESS A. *Ecology of Wisdom*, Great Britain, Penguin Classics, 2016.
- ROUSSEAU J. J., *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przeł. Henryk Elzenberg, Warszawa 1956.
- ROWLAND S., *The Ecocritical Psyche: Literature, Evolutionary Complexity and Jung*, New York, Routledge, 2012.
- SORDYL K., *Ciało post/nie/ludzkie w Opowiadaniach bizarnych Olgi Tokarczuk*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, 2022, nr 20, s. 221–237.
- STANKOWSKA-MAZUR I., *Psychologiczne związki człowieka z naturą. Zieleń, woda, infrastruktura techniczna – bez granic*, Warszawa-Kraków, Instytut Rozwoju Miast i Regionów, 2020.
- SZCZĘSNA E., *Tożsamość hybrydyczna*, „Er(r)go” 2004, nr 9/2, s. 9–18.
- TOKARCZUK O., *Prawiek i inne czasy*, Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 1996.
- TOKARCZUK O., *Opowiadania bizarne*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2019.
- UBERTOWSKA A., *Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty. Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie”, 2018, nr 2, s. 17–40.
- ZDUNIAK-WIKTOROWICZ M., FILIPOWICZ-TOKARSKA K., *Możliwy jest zupełnie inny świat. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, [W:] M. Zduniak-Wiktorowicz, K. Filipowicz-Tokarska (red.), *Rozmowy na/o granicy: Z Joanną Bator, Olgą Tokarczuk, Grażyną Plebanek, Krzysztofem Niewrzedą*, Słubice, Collegium Polonicum, 2016, s. 16–27.
- ZWOLIŃSKA B., *Światy bizarne Olgi Tokarczuk*, „Er(r)go”, 2022, 45/2, s. 165–183.

**On hybridization as a new opening of cognition of „human”
on the example of *Bizarre Stories* and *Primeval and Other Times*
by Olga Tokarczuk**

Abstract: This article aims to comparatively contrast two of Tokarczuk’s works, *Primeval and Other Times* and *Bizarre Stories*, in terms of the author’s creation of non-human characters and her search for the element of “biotic community” in humans. When analyzing Tokarczuk’s work, one should look in the direction of ecological humanism, which promotes the coexistence of all entities. Tokarczuk shows how there is a symbolic reversal of the evolutionary process of species. Plants and animals give humans the opportunity to get closer to nature, experience it and discover the wild element within themselves. These works are educational, being part of the current of ecocriticism fighting for the appreciation of non-human entities, beings, creations. In turn, crossing the boundaries of cognition is development.

Keywords: hybrid characters, transgression, Olga Tokarczuk, *Primeval and Other Times*, *Tales of the Bizarre*